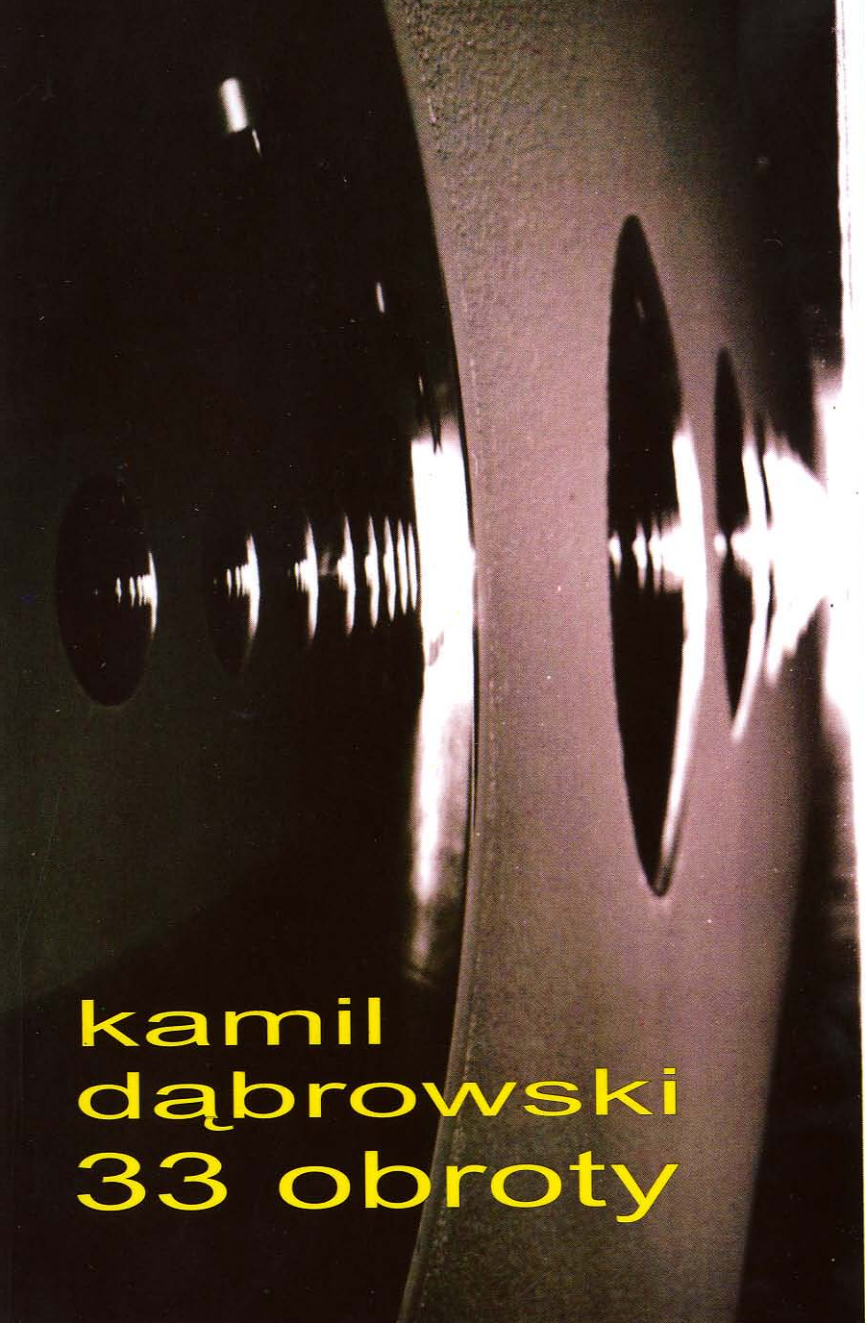

kamil dąbrowski

33 obroty

33 obroty

Wp.

Czytelniku – potraktuj
te wiersze jak teksty piosenek
Od Ciebie zależy-ich
INTERPRETACJA,

a co za tym idzie –
– czy potrafisz skomponować
do nich melodię.

Kamil Dąbrowski

KAMIL DĄBROWSKI

33 obroty

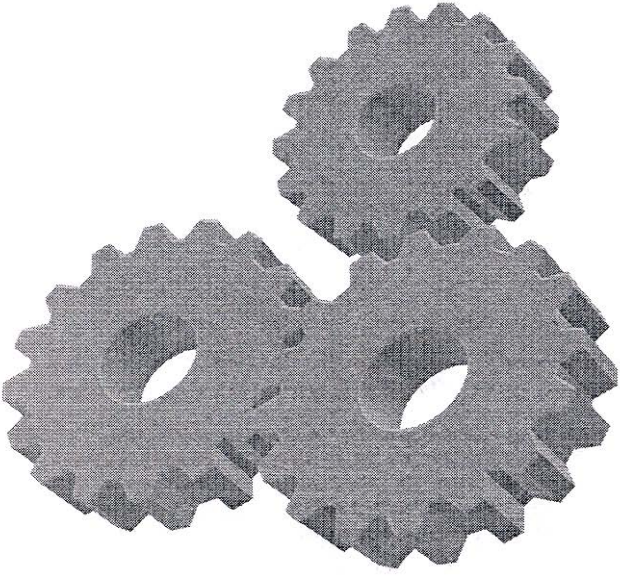

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego
Białystok 2007

© Kamil Dąbrowski, 2007

Zdjęcie: Wioleta Ostrowska

Projekt okładki: Kamil Dąbrowski

Redakcja
Jan Leończuk
Daniel Znamierowski

Redakcja techniczna
Ewa Frymus

KSIĄŻNICA PODLASKA im. Łukasza Górnickiego
Nr 155268
Czytelnia Książek
w Białymstoku

821.162.1-1

Zrealizowano przy pomocy finansowej Prezydenta Miasta Białegostoku

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego
ul. Kilińskiego 16, 15-950 Białystok
tel. (085) 741 67 23

ISBN 978-83-60368-03-9

WYDAWNICTWO PRYMAT
Mariusz Śliwowski
Białystok, ul. Zwycięstwa 26C lok. 7
tel. 869 14 87, 0602 766 304
www.prymat.stnet.pl, e-mail: prymat@stnet.pl

Strona A

ZEN

koty nie jedzą cały dzień.
zwykle obserwują świat zamkniętymi powiekami.
wachlują swoimi kocimi wąsami w rytm
kwitnących wiśni.
o zachodzie słońca kładą się
pod progiem świątyni.
otrzepują ze swoich pazurów
resztki karmy.

JAZZ

on nie mówi nic.
ale skrzy się równo i często
wyrzuca na zewnątrz sny i kontury
nocnej czułości.
albo ciepłej kołdry, która
naga obok czeka.
zaparzona świeżo kawa
wygładza świt.

H. PAPIEROSOWE (TRYPTYK)

menthol

cisza i medytacja
a koty drą się
w październiku

light

dźwięki i próżnię
odnalazłem w sobie
drzewa oddechy

full flavour

niedbale wciągam
jesienny zapach gumy
starego buicka

10 KM DO BUENOS

takie epatowanie autodestrukcją.
zwykłe grzechy
są poza zasięgiem
mistrzów.

* * *

i jest taki wiersz, nazywa się Crazy
i wyjdzie przez dziurkę w głowie
i niebo będzie pachnieć barbarzyństwem

a inny wiersz, zwie się Beautiful
i nie przejdzie przez dziurkę bo za mała
i nie będę pachnieć klasycyzmem

CONTEMPORARY IDEA

obywatelu!
poezja cywilna jest naszą
wspólna sprawą!
zapoznaj się z sygnałami alarmowymi
i przekaż je innym.
alarm powietrzny:
dźwięki powtarzające się
w modulowanych wersach
alarm o skażeniach:
dźwięki trwające 10 sekund
powtarzane przez 3 minuty
w trzech tryptykach.
alarm o klęskach żywiołowych
i zagrożeniu środowiska:
dźwięk ciągły trwający
3 wiersze.

po odwołaniu alarmu wyjechać z miasta.
po prostu wyskoczyć z ubrania,
z przyzwyczajeń.
nie odbierać telefonu.
zwyczajnie.
oddychać pełną piersią
i słuchać tego dźwięku.
najmniejszego.

KAWIARNIA NA ROGU (okrutnego nieba)

Poproszę Kafkę – rzekł gość
Kafkę małego czy dużego ?
Kafkę mocnego czy słabego ?
Kafkę...

Wszystko jedno – byleby nie pływał w nim
Józef K. – nabawiłbym się niestrawności
Czyli mocny duży Kafka bez Józefa –
– już lecę – świsnął kelner

(trzepot skrzydeł mlasnął, powietrze zadrżało)
(Henryk położył głowę na stoliku)
(dosiadła się do niego kobieta)

Jutro trzynasty dzień tygodnia – jestem przesądna
Eeee taam ! pewnie szefowi znów zegarek stanie

(popatrzył na nią, zerknął na przezroczyste piersi)
(przy lewej tykało niebieskie serce)

Dochodzi dziewiąta
(kelner przyniósł Kafkę)
(z Kafki wyjrzała przerażona twarz Józefa K.)

KOMEDA

W tych miejscach czai się krew.
Sączy się z naderwanych dźwięków
i s p o k o j n i e spływa po nadgarstkach.
W alkierzach mistrzów próbowaliśmy nowej epoki.
Udało się złowić obraz nagiej natury.
Czarne i białe słowa pachniały wolnością.

CZARODZIEJE DYSONANSÓW

przesuwanie palcem lub nieobecnym wzrokiem
po twardym i suchym podłożu.
miękka struktura przełożona ścianą hałasu.
przez chwilę neonowe dotknięcie.
wdech.
wydech.
na moment przed zaśnięciem.

1-7-06

PROSZĘ PAŃSTWO

i kiedy zapalili lampy uliczne
i spojrzeli na to co pozostało
ogłosili „swoją" konstytucję

spojrzałem później na zegarek
stwierdzając:
– nie jestem ojcem jakiegokolwiek
dziecka
(do tej pory nie słyszałem nic
o alimentach)
– nie jestem poetą
(do tej pory nikt nie zapytał:
a co pan chciał powiedzieć
w tym wierszu?)

a potem pogasili
lampy, papierosy, uczucia
i już nie patrząc na wszystkich
„swoje" zrobili

ARCHIWUM. PRZYSTANEK

wszystkie odmierzone odległości
zbiegną się kiedyś w pewnym miejscu.
może nawet w tym samym
co rok temu
kiedy patrzyliśmy
jak gołębie wydziobywały
ostatnie okruchy
przed zbliżającą się zimą.
a my szczelnie
zamykaliśmy usta
wciągając jesień
do płuc.

KSIĄŻNICA PODLASKA
im. Łukasza Górnickiego
Nr.....
Czytelnia Książek
w Białymstoku

OSTATNI DZIEŃ W MIEŚCIE GOLEMA

wczesne niedzielne popołudnie na Vinohradach
gdzie słońce przechodzi ukradkiem przez gałęzie
i przeplata się z „Shaking the Tree" Gabriela.
mówię Gosi, że ładnie wygląda leżąc na trawie.
„eee tam!". popija Pilsnera i uśmiecha się.
na skórze powstają wielobarwne slajdy.
patrzę na nie, zapisuję w pamięci
i powoli zaciągam się Spartami.
nieruchomo wpatrzeni w szmery
ewakuujące się przez niedomknięte dłonie.
nad praskimi antenami
potrafią afirmować elektryczność
i niezauważone
wczepiać się
na eins zwei drei.

Praga 1999 - Białystok 2001

AMBIENT

Dworzec w Kłodzku.
Pogłos w jego wnętrzu
przypomina ten z kościoła.
Dyskretnie szturcham Gosię –
– „ściszmy głosy".
Porozumiewamy się teraz niczym ryby.
Brakuje nam tylko bąbelków z powietrzem,
a raczej chmurek z napisami. Tymi ważnymi
i tymi „co ślina przyniesie ...".
Jak w komiksie

AMBIENT 2

Szmery w tramwaju.
Odległości dzielące szmery
rozchodzą się równomiernie
po liniach trakcyjnych.
Szmery w metrze.
Kształty pomiędzy szmerami
permanentnie zmieniają się
w zależności od mijanej stacji.
Szmery w taksówce.
Jednoczesne miarowe
tykanie taksometru
i skrzypienie tylnego siedzenia.

AMBIENT 3

Podczas gdy kochamy się
tonalnie,
tekstura słów wnika
w ścianę.
Podczas gdy tekstura zanika
powstaje obraz werbalny.
Podczas gdy zaczyna przemawiać
werbalobraz,
utrwalają się zapisane na ciałach
fraktale.

Strona B

33 $^{1}/_{3}$

kręć się, kręć
jak kot z pęcherzem
albo planeta wokół gwiazdy.

wybuchnij wielokolorowo
odepnij pasy bezpieczeństwa
wciągnij powietrze.

wkręć się na moment
niepostrzeżenie, podprogowo
i zostaw wielką falę.

TWARZ 5

Kolejny raz się przekonałem
o różnicy pokoleń. Nie należę już
do młodych buntowników
ani tych starszych wapniaków
pokolenia B.
Wybieram wariant Szwejka.
Udaję wariata.

TORA! TORA! TORA!

jestem pewien, że
w tym kraju
jeszcze niejednokrotnie
zapalę
na deszczu

pod wiatr

I - N - R - I 2

Zabiłem. I znów pokutuję.
Nie kupiłem chleba.
To zły znak. Kolejny.
Bo są znaki na niebie,
znaki przy drodze,
znaki na murach.
Znaki interpunkcyjne.
Kropki, średniki, przecinki,
myślniki, pytajniki, nawiasy,
dwukropki, wielokropki.....
W końcu całe zdania.
Przetwarzam je cyfrowo
i nadal równomiernie iluminuję.

DIGIPACK

to wszystko wolno się porusza
to wszystko ma gdzieś swoje miejsce
i sens
to wszystko wolno porusza się
to zmienia się na pewno
wiem to
wygina się, przekształca
wraca, przeskakuje
na inne miejsce
w inny obraz
ale to wszystko jest
tutaj
w regularnej frazie

WIERSZ WEGE

nie używam już
brzydkich wyrazów
w wierszach
teraz
panuje pełna harmonia

bezrymowo
oddycham poezją
z przepony
jednym słowem:

zostawiłem
wszystkie kurwy
na ulicy

AWANGARDA

Pociągi i autobusy suną niezmiennie
od przystanku do przystanku
w zamkniętym układzie, gdzie cienie drzew
z cieniami budynków tworzą horyzont podróży.
Sezon kurczy się przed nami
(nie wiedziałem, że tak szybko).
Stoję jak wczoraj z uniesioną dłonią
i kontempluję rozciągnięty blado punkt
na ścianie. Anteny na dachach domów stroszą
swe spierzchnięte ramiona.
I nie ma już okazji by przemalować ten kraj
na jakiś przyjazny kolor.

* * *

niosę Chleb na plecach
mówię sobie: FASTER IDIOT, FASTER
niosę Chleb na plecach
żre mnie ciężar, Boże, jak cholera !
niosę Chleb na plecach
lepię kulki z niego, wkładam do kieszeni
niosę Chleb na plecach
padam na kolana, kiełkuje modlitwa
niosę Chleb
będę zagryzać

POMIĘDZY

Kilkanaście tysięcy na Plantach.
Kilkadziesiąt tysięcy kończyn pomiędzy atomami.
Pomiędzy nimi mężczyzna. Zapala Camela.

Pomiędzy tysiącami głos. Wchodzi przez
odrętwiałe kończyny – wchodzi w tysiące.
Wibruje umysłami. Ugniata.

Mężczyzna dopala i przypala.

Tłum faluje, a z nim
drzewa – kamienie – powietrze.
Głos wciska się między spocone
        C I A Ł A.
Głos mówi, że grzechy mają paszcze.

Oddech. Następny papieros. Kaszel.
Mówi swoim językiem.
Wiatr odchyla niektóre nie-słowa.
        Niektóre.

* * *

machiny wprawione w ruch.
w zgrzyt, w pisk, w pysk.
małe miasteczka oczekujące skutków oblężenia.
w powietrzu wibracje. gdzie wibracje tam owacje,
spekulacje, machinacje, peregrynacje.
uliczki w małych miasteczkach przepełnione
(od 10:00 do 23:00) – (ze szczególnym natężeniem
od 12:00 do 20:00).
a potem nie-wysłowiona cisza.
cisza przeplatana ciszą. cisza drylowana,
cisza przenikana.
cisza z miauczeniem, ujadaniem, z kaszlem
i śpiewem pijaków. cisza w małych miasteczkach
prawdziwa do bólu
i w nie-kontrolowany sposób osobista.
klaustrofobiczna cisza i cisza
po pierwszych bólach menstruacyjnych.
nie-nazwana cisza po imieniu, nie-zatarta,
nie-zapisana. gdy próbowana cisza
w ciszy nocnej, rozgniatana, ugniatana
i przygniatana oddechem, ciałem, cichym słowem.
słowem – cisza ciszy warta, bo gdy nie-warta
to pies ją (z)je... w cichym pokoju.
w spokoju.

23/25-04-2000-

TWARZ 2

piksele.
od czegoś trzeba zacząć.
dodać filtr mediana, wyostrzyć,
zmienić położenie o 90°, nałożyć
teksturę, przeciągnąć obiekt na
drugi, zapisać w wybranym folderze.
zamknąć i wyjść.
przejść się do kuchni i nastawić
wodę na herbatę. czarną.
z cytryną.

PIEŚNI ALARMOWE

Zapal środkową część.
No, chociaż środkową.
Po tym uważaj na szczegóły.
Plecaki i teczki.
Duuuże torby.
I twarze z wyjaśnieniem
„ja mam tam ważne dokumenty –
– i mam pieniądze ".
Wtedy konstytuujemy znaki i gesty.

I nieraz jest światłość pomiędzy wierszami.
I nieraz umierają nasze dusze.
Tak jak w pewnym wierszu Roberta Pawlaka
(– „krowy umierają cicho // jak pasikoniki")
A niekiedy jest święto: nieczynne –
– przepraszamy.
I bardzo często pojawia się sygnał:
ZAPAL ŚRODKOWĄ CZĘŚĆ.
Koniecznie.

28-29.10.98

STOKŁOSY - POLITECHNIKA

Twarze pustoszeją przy ironicznych gazetach.
Myślą o nie wyłączonych żelazkach
o nie podłożonych bombach lub o tym co pomiędzy
nimi. Okulary tego chłopaka cierpią.
Wraz z nimi cierpimy także my,
podejrzewając siebie o ekstrawagancję.
Nasze nogi i butelki piwa kochają się niezauważone
na podłodze wagonu. Aparat fotograficzny
zostawiłem w domu i nie mogę utrwalić
minut, mrugnięć
ani oddechów wciśniętych w jodowaną przestrzeń.
Po przebyciu kilku kilometrów nasze oczy
pozostawiają astralne nieforemne frazy i cienie
zaimków. Bez żadnej kropki.

15-16 II 1997

JAPANESE OVERBURNING

nad rwącą rzeką
krążą barwne pegazy.
ich głowy są tak nisko schylone
że słyszą szelest
nadciągającego wiatru.

BLITZKUNST

Szczerzą się. Błyszczą ich otwarte zmysły.
Nie ociekają co prawdą krwią, ale to wystarczy
aby obejść ich szerokim łukiem.
Oberwane z zawiasów drzwi, nadają pozostałej
formie przerażającej niesamowitości.

KSIĄŻNICA PODLASKA
im. Łukasza Górnickiego
Nr 155268
Czytelnia Książek
w Białymstoku

Spis treści

Strona A:

Zen 7
Jazz 8
H. papierosowe 9
10 km do Buenos 10
(i jest taki wiersz...) 11
Contemporay idea 12
Kawiarnia na rogu 13
Komeda 14
Czarodzieje dysonansów 15
Proszę państwo 16
Archiwum. Przystanek 17
Ostatni dzień w mieście Golema 18
Ambient 1 19
Ambient 2 20
Ambient 3 21

Strona B:

33 $^{1}/_{3}$ 25
Twarz 5 26
Tora! Tora! Tora! 27
I-N-R-I 2 28
Digipack 29
Wiersz wege 30
Awangarda 31
(niosę chleb na plecach...) 32
Pomiędzy 33

(machiny wprawione w ruch...) 34
Twarz 2 35
Pieśni alarmowe 36
Stokłosy - Politechnika 37
Japanese overburning 38
Blitzkunst 39

Dąbrowski
[Trzydzieści trzy]
33 obroty

Kamil Dąbrowski (1974) bibliotekarz, który bywa poetą. Współzałożyciel grupy literackiej „Eterna" istniejącej w latach 1996-2000. Wystąpił w filmach: „Rok 2384" w reż. Piotra Krzywca oraz „Fikcyjne pulpety" w reż. Wojciecha M. Koronkiewicza. Swoje wiersze publikował w „Witrażach", „Graffiti", „Kartkach". Meloman, który dzieli się swoją pasją pisząc m.in. o ulubionych i ciekawych płytach, początkowo na łamach białostockiej „Kultury", a obecnie w dwutygodniku sieciowym „artPapier".

***

Umiejętność wsłuchania się w to, co mówi do nas świat, cechuje nielicznych. Unikając ciszy i skupienia, skazujemy siebie na życie w niezrozumieniu, samotności i obojętności. Poezja Kamila Dąbrowskiego to twórczość, która przywraca zaufanie w to, że możliwy jest jeszcze dialog z człowiekiem, dialog prowadzony w skupieniu spokojnym, opanowanym głosem, bez krzyków i przekleństw.

Dominik Sołowiej

***

Te wiersze żywią się przestrzenią miasta codzienności i nowoczesności, czerpią z bogactwa i twórczego chaosu języków, ale jednocześnie bronią własnego świata i jego granic, ukazują osobność i konsekwencje w działaniach, by jej przypadkiem nie stracić.

Katarzyna Zdanowicz-Cyganiak

155268